

Bronisław Gubrynowicz

Fragmenty nieznananych tragedyj M. Romanowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 22/23/1/4, 625-631

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

4 i 19 maja t. r., poczem dopiero 16 kwietnia r. 1872 (n. b. w 1871 żadnego posiedzenia nie było; po protokóle z 31 maja 1870, następuje protokół z 7 lutego 1872) i w tymże roku jeszcze na posiedzeniu 14 maja. W 1873 (tom III aktów) zjawia się Norwid jeszcze raz dopiero 2 grudnia (cały szereg posiedzeń poczynawszy od 18/I, bez niego). Tu pierwszy i jedyny raz zapisany jako Comte de Norwid (zwykle de Norwid). Jest w tym roku jeszcze na posiedzeniu 16 i 31 grudnia. W żadnym z protokołów nie zaznaczono jego udziału w dyskusji. Z tematów, które wymienia w liście do Cieszkowskiego, napotykałyśmy tylko: Recherches sur les noms des animaux domestiques, de plantes cultivées et de métaux chez les Basques. — par H. de Charencey. (Ten miewa referaty najczęściej). Nadto był na 5 kwietnia 1870 zapowiedziany referat W. Choźdzkiewicza „Sur quelques mots indoeuropéens dans la langue basque“ — ale nie przyszedł do skutku. Z Polaków prócz Norwida i Choźdzkiewicza, byli jeszcze członkami Tow. filologicznego jakiś L. de Zieliński i — najczynniejszy — Duchński. Władysław Choźdzkiewicz został w grudniu 1873 wybrany skarbnikiem.

⁸⁾ Słabostka rodowa Norwida, który się po mieczu wywodził od normańskich Norwith'ów, a po kądzieli od Sobieskich (zob. autobiografia z 1872 r.), znaną była oddawna. Jako „comte“ jednak zjawia się tu, zdaje się, poraz pierwszy.

⁹⁾ Format arkusza 21/16. Tekst właściwy listu zajmuje pierwsze dwie strony. Na trzeciej stronie osobna notatka dla ewentualnych edytorów o „C. N.“; czwarta strona pusta. Adresu ani stempli pocztowych niema.

Józef Ujejski.

Fragmenty nieznanych tragedj M. Romanowskiego.

W historii dramatu polskiego miejsce wybitne wyznaczono Romanowskiemu, jako następcy Słowackiego a poprzednikowi Wyspiańskiego i ten sąd pochlebny oparto na jedynej wykończonej przezeń tragedji p. t. „Popiel i Piast“ oraz na fragmencie dramatycznym p. t. „Wanda“¹⁾. „Popiela“ nazwała krytyka „dziełem scenicznem, odpowiadającym warunkom życia teatru, w którym zamiast rozbitej, luźnej, przytłoczonej epiką formy dramatu historycznego wyłania się kształt zwarty, modelowany na Szekspirze, poruszający tłumem osób, rozmieszczonych umiejętnie na kilku planach i puszcanych w żywy ruch akcji sceniczej“; w „Wandzie“ krytyka podniosła „mistrzowskie zawiązanie akcji“ i zwięzłe uwydatnienie natur obu adwersarzy, Kraka i Lecha, ponadto zaznaczyła, iż element gawędziarski ustąpił w tragedji miejsca większej zwartości i lapidarności.

Z listów poety, pisanych z końcem stycznia i początkiem lutego 1862 roku²⁾, dowiadujemy się o nowych planach dra-

¹⁾ M. Szyjkowski „Dzieje nowożytnej tragedji polskiej“, Kraków, 1923, str. 289 i n. — H. Maurer „O tragedji M. Romanowskiego p. t. „Popiel i Piast“. (Sprawozd. Dyr. gimn. św. Jacka w Krakowie, 1906, str. 42. — St. Lam „Miecz Romanowski“. Zarys krytyczny. (Przewodnik nauk. i liter. Lwów, 1918, s. 863).

²⁾ Listy ogłoszone przez St. Lama w jego rozprawie p. t. „M. Romanowski“. Lwów, s. 88.

matycznych. „Po „Popielu“ — powtarzam tutaj słowa z listów — sam nie wiem do czego się wezmę; może do dramatu „Stańczyk“, może do „Glińskiego“, może do „Marfy Posadnicy“, a może do historrii Księstwa warszawskiego?; obaczę do czego się usposobienie skłoni. Jak na teraz, najbliższy memu usposobieniu „Stańczyk“ z mądrością w głowie, z bolem w sercu a ze śmiechem i szyderstwem na ustach. Charakter wielki, szlachetny, którymi szyderstwo utrzymuje równowagę między hamletowskim „być albo nie być“; potem cięży na nim jak kamień młyński; potem się zeń rehabilituje; a potem ciska od siebie rehabilitację, jak rzecz niepotrzebną...“ Tą wzmianką o zamierzeniach poetyckich musieliśmy się dotychczas zadowalać — i dopiero teraz w puściźnie rękopiśmiennej odnalazłem drobne urywki dramatów, których tytuły wymienione są w listach. Autografy są w mojem posiadaniu.

Przedewszystkiem zachowało się kilka luźnych kartek z dramatu o Stańczyku i Glińskim; zestawiam razem te nazwiska, bo trudno rozstrzygnąć, czy urywki należą do odrębnych utworów, czy też związałyby się w jeden utwór, w którym role naczelnie przypadłyby błaznowi królewskiemu i przeniewierczemu magnatowi. Opierając się na tekście przychyliam się raczej do drugiego przypuszczenia.

Na arkuszu papieru in 4^{to} poeta nakreślił ołówkiem szkic pierwszych scen i wymienił na czele wszystkie osoby dramatu. Do nich należały:

„Aleksander — Helena — Zabrzeziński — Gliński — Łaski — Stańczyk — Bojm — Marja, córka Bojma — Jan Sadelko, kochanek Marji — Stryj Stańczyka — Wuj Stańczyka — Kiszka, hetman — Dworzanie, rycerze, mieszczanie, szynkarze“.

Po wylczeniu osób dramatu następuje nieco obszerniejszy szkic sceny pierwszej, w której Stańczyk odgrywa rolę główną, poczem ukazuje się król w otoczeniu magnatów — a mianowicie Glińskiego, Zabrzezińskiego i Łaskiego. Oto tekst według autografu wiernie przedrukowany.

W zamku wileńskim.

Dworzanie robią porządek. Stańczyk napędza ich, aby pośpieszali, bo lada chwila zjeździe tu król słuchać pochlebstw Glińskiego, pysznych słów Zabrzezińskiego i kazań Łaskiego. — Dworz. A cóż wy mu powiecie Staniu? — St. O was powiem, żeście rury i niezdary. — Dworz. Czemu? Stań. Powiedz-że mi czemu gawron nie jest sokołem? Dworz. Gawron nie jest sokołem... Stańczyk. Bo gawronem jest... czyli, bez pochlebstwa, waszmości¹⁾ rodzeniuteńkim bratem. (Wchodzi dworzanin, daje znać,

¹⁾ W *R* pod „bez pochlebstwa waszmości“ jest przekr. (jeśli Waszmość pozwoli).

że dwu ludzi chce się z nim widzieć). Stańczyk rad, że da pierwej od króla posłuchanie, każe wpuścić; wchodzą Stryj Stańczyka i Wuj. — Stańczyk siada na zydelku koło królewskiego tronu i czyni ku wchodzącym gest zapraszający. Stryj oburzony — Wuj zbliża się i woła: „Józiu!“ — Stańczyk wzruszony tem mianem, przypominającym mu pieśczoły matki i dziecinne lata — wita wuja i prosi go, aby nie nazywał go tak — on dla świata nie ma innego nazwiska tylko Stańczyk, świat nie wart zwać go prawdziwym mianem. — Kiedy skończy to życie, złożone z garści śmiechu i łez, matka tem mianem powita go tam. — Stryj zapowiada mu, że jest pełnoletnim — i wydziedziczonym przez ojca, jeśli nie porzuci tego haniebnego chleba. — Stańczyk lży stryja za słowo „hańba“, „hańbę“ ciska w oczy stryjowi za jego niecne obmowy matki niewinnej. O bezprawnem wydziedziczeniu wie — i trzeba mu tylko słówko pisać królowi a cały testament w proch runie. Prosi wuja, aby siadł koło błazna. To go nie skrzywdzi. Stryjowi każe stać trzy kroki od tronu i tak żale swe rozwoździ! Stryj nie może pojąć jak śmie Stańczyk przemawiać tak do niego, kiedy on przychodzi doń ze słowem porady i zgody. — Stańczyk. Cóż wy mi przynosicie? jakie szczęście? Kawał ziemi, którą mam orać i to jeszcze do tego w sąsiedztwie waszem. — Piękne sąsiedztwo. Mam narzekać na pogodę, kłąć deszczom — a w najlepszym razie na kiermaszu po gorącym nabożeństwie pić jak bąk cienkuszka z miłą bracią — wykroić komuś uszy lub wrócić do domu z niecałymi uszama... Wolę ja tu gryźć pany — Kiszkę pać po zbroi — A widzisz, żeć nie zawsze cnotą serce¹⁾ stci. — Glińskiego po kołpaku — Kniaziu! nie tak nisko — Bo gotów wam uwierzyć poczeiwy królisko. — A Zabrzeziński? temu obce kryte sztychy — Lecz i tego po nosie! a zbaźdź że się pychy — Nie ty pierwszy i nie ty ostatni na Litwie. — Widzicie po języku jak po ostrej brzytwie — Puszcza Jaśnie wielmożnych i żyję swobodny. — Prawda, smutno mi czasem — pusto — świat ten chłodny, — I jak sajeta panów mierzony na łokcie. — Gdyby mi nie żal króla poszedłbym paznokcie — Gryźć tam i od was, stryju, pobierać²⁾ nauki — Jak się rodzą cieleća wasze i ich wnuki. — Ale wróćmy do początku. Wy chcecie majątku dla waszego synala, aby się z wuja córką pobrać mogła lala. Czy kochają się Wuju? — Wuj. Wielce sobie radzi. — Stańczyk. A, niechże ich wujaszek co rychlej prowadzi — Do ołtarza, bo miłość kocha się w pośpiechu — Gotowi jeszcze... wuju! ja nie chcę mieć grzechu — Niczyjgo³⁾ na sobie i stawiać przeszkody — Tam kędy do dziewczęcia rwie się chłopak młody. — Gwarantuje sobie majątek matki, ojca swego

¹⁾ W R zamiast „cnotą serce“ było zrazu „cnota w sercu“.

²⁾ W R pod „od was stryju pobierać“ było zrazu napisane „pomiędzy wami“, potem przekreślone i napisane „z waszej stryju korzystać“ — i to również poeta przekreślił.

³⁾ W R pod „niczyjgo“ jest przekr. (żem na przeszko.)

część odstępuje bez pretensji. — Audjencja skończona. — — Król. Gliński, Zabrzeziński, Łaski, Stańczyk. — Król. Pyta co za wieść smutna? Łaski. Wołosza wtargnęła i zagarnęła Pokucie. — Zabrzez. o! to jeszcze Iwanowa¹⁾ zemsta za związek z nie-szczęśliwym Szyg-Achmetem. Nie mogąc sam was wojować związany sześcioletnim traktatem, budzi wam nieprzyjaciół wszędzie. — Gliński. Nie, panie²⁾ Zabrzeziński, to nie cara sprawa. Car na obraz Chrystusa przysięgę nam składał — I car święcie ją chowa — Waś-eś mu kłam zadał — Kłam zadaje ten łatwo kto sam łatwo kłamie. Zabrz. Mości Panie — Kniaziątko milcz, albo to ramie³⁾ — Nauczycię pokory! Gliński. To co u Wiedroszy — Rzuciło oręż? Zabrz. Knechcie ty, niemieckich groszy — Długo ci poczekać nim poszczycisz się takimi zasługi jak Zabrzeziński. — Przeprasza króla i żali się na Glińskiego. — Król. O! jak że wy mi pobyt zatruciście w Wilnie, muszę uciekać do Polski przed waszymi swarami.

Poza tym fragmentem zachowały się jeszcze trzy drobne urywki, nakreślone na osobnych kartkach. Pierwszy zawiera ustęp z rozmowy Stańczyka z Łaskim.

Stańczyk.

Ludzie szydzą z Boga
 Skrucha na ich obliczu, w krzyż złożone dłonie
 I myślą że Bóg fałszu nie dopatrzy w łonie.
 Precz z tem! — Mości Kanclerzu, jam z innego głazu
 Śmiech w sercu — patrz już błysnął na twarzy odrazu⁴⁾.

.

Łaski.

Czyż waszeć nigdy nie płakał Stańczyku.

Stańczyk.

Płakałem kiedy mi zachorzała matka. Ojciec całe dnie polował; — wracając zrzedził na chorą, że przez jej chorobę gospodarka marnieje. I znów szedł na łowy. Potem matka umarła. (Naj-tkliwszemi słowy maluje śmierć matki; wtedy płakał już raz ostatni, wnet począł się śmiać tak jak się teraz śmieje — || tu⁵⁾ Stańczyk rozplakuje się || zwrot⁶⁾ do matki w niebiosach.

¹⁾ W R pod „Iwanowa“ jest przekr. (waszego teścia).

²⁾ W R pod „panie“ jest przekr. (sądźcie).

³⁾ W R po „ramie“ następują słowa przekr. (Twój przewrotny łeb) (Niech prosi króla o przebaczenie) (Żali się na Glińskiego).

⁴⁾ W R następuje wiersz tak przekreślony, że go odczytać nie można.

⁵⁾ W R przed „tu“ jest przekr. (teraz Stańczyk).

⁶⁾ W R przed „zwrot“ jest przekr. (Liryecz).

Łaski.

Rozrzewniony obiecuje odprawić jutro nabożeństwo za duszę matki i upomina Stańczyka do cnoty.

W drugim urywku występuje król Aleksander i Gliński; poeta w kilku zdaniach kreśli plan scen.

„Aleksandrowi odślaniają prawdziwie wierni co za potworem jest Gliński. Zrazu gniewa go to, że mu psują dobre wyobrażenie o człowieku, któremu rad; potem gniewa go to z powodu, że myśleć musi nad poszukianiem sobie kogoś, coby mu zastąpił Glińskiego. — Daje wiarę.... Odzywa się nastana od Glińskiego muzyka; Aleksander się wsłuchuje, każe muzyce grać przed sobą; rozczuła się i pyta kto mu przysłał tak doskonałych grajków; dowiaduje się, że to Gliński; Gliński wchodzi; Aleksander przyjmuje go z otwartymi ramionami“.

Trzeci urywek przynosi szkic sceny, w której Gliński spowiada się z swych planów i zamierzeń.

„Gliński na pobojuwisku po pierwszym zwycięstwie przyjmuje gońca donoszącego mu, że król dochodzi — radość; pana Karnkowskiego zamysła zrobić ¹⁾ swym stronnikiem lub krótszym o głowę — pyta gońca o Zygmunta, czy nie wie jak daleko jest. Goniec nie wie. — Gl. Musi być bardzo daleko kiedy nie ma wieści. Odsyła gońca. (sam) Terazżeś Litwo moją już!

Drugi goniec przybywa, Gliński pyta: Czy skonał już król? G o n. Nie, ale Zygmunt jest na granicy w czterysta koni dobrych ludzi; Litwini doń spieszą. — Gl. Łzesz! — Goniec potwierdza. Gl. Za kłamstwo powiesić każe. Goniec odchodzi. Gliński sam. Teraz kniazziu Michajle zamiast wielko-kniażeskiego kołpaka okryj laurami twe skronie, aby się nowemu przypodobać panu — zwyciężaj i spiesz doń potem z pokłonem.... O szczęście wyslizgujesz ²⁾ mi się z prawowitych rąk kiedy cię już czułem na mojej piersi i jak dziewczeczka ³⁾ łatwa do zdobycia lecisz młodemu paniczowi w ramiona. I czemuż, kiedy tylu ludziom konie poroztrząskiwały głowy — czemuż jego właśnie nie spotka to przy wjeździe do Wilna. Przekleństwo! mamże zmitrężyć lat drugie tyle, aby i tego sprzątnąć — — (Postrzega Karnkowskiego wchodzącego). Ot sroka lacka przyjdzie tu i będzie mi świegotać radością. — Czekaj dolo jeszcze raz spróbujem się.

Z tych szczytków dramatu niewiele można wniosków wyciągnąć; stwierdzić jedynie należy, iż treść jego wypełniona by była akcją zbrodniczą Michała Glińskiego przeciw królowi

¹⁾ W R przed „zrobić“ jest przekr. (gwałtem).

²⁾ W R przed „szczęście wyslizgujesz“ jest przekr. (władzo wyslizgasz).

³⁾ W R przed „dziewczeczka“ jest przekr. (ku nied.).

Aleksandrowi, że zwycięstwo nad Tatarami pod Klekiem, odniesione w r. 1506 przez dumnego kniazia, mogło stanowić finał tragedji. Poeta w oświeceniu postaci bohatera stanął na zupełnie innem stanowisku aniżeli Franciszek Wężyk, który w swym utworze dramatycznym — wydanym w r. 1821 — dozwolił Gliškiemu winę odkupić w chwili śmierci. Jedna rola przeznaczona była w tragedji Stańczykowi, jak zarysować się miała walka między Gliškim z jednej strony a Łaskim i Zabrzezińskim z drugiej, poco miały być wprowadzone postaci Boima, jego córki Marji oraz jej kochanka, Jana Sadełki — o tych wszystkich szczegółach na podstawie zachowanych urywków dyskutować nie można.

Jeszcze skromniej przedstawiają się szczątki „Marfy Posadnicy“. W książeczce in 8^{vo}, w której poeta wpisał kilka notatek historycznych, nakreślił następujące urywki tragedji.

Scena z „Marfy“.

W stanowczej chwili jawi się Marfie Duch opiekuńczy wszystkich plemion słowiańskich i każe jej uderzyć we dzwon wiecowy, aby się lud zgromadził i wypowiedział wieczyste połączenie z Polską idącą drogą wolności. Marfa waha się chwilę; duch kreśli jej charakter wszystkich plemion słowiańskich — potem stawia różnicę serca polskiego i moskiewczyzny; — walkę Polski z Moskwą nazywa walką Białego boga z czarnym.

M a r f a. Czy zwyciężymy?

D u c h. Zwyciężą ofiary.

Marfa (zbliża się ku dzwonowi, nagle staje i zwraca się do Ducha, Duch czyni nad nią krzyż, Marfa biegnie do sznura i uderza gwałtownie we dzwon wiecowy.).

Scena z Prologu do „Marfy“.

Iwan poszedł do cerkwi szukać natchnienia u grobu ojca jak rządzić pozostałemu państwem. Wstępując tam spodziewał się że usłyszy głos „zdobytaj i panuj“; tymczasem grób milczał. Wychodzi z cerkwi i w krótkim monologu wywnętrza¹⁾ się z tego zawodu. Kiedy się zatopił coby robić, czy modlitwami i mszami nie okupić by odpowiedzi ojca, kiedy przychodzi mu myśl: „Któż prędzej od syna wymodli czego u ojca“, przystępuje doń Szatan i pozdrowia go imieniem ojca. Iwan się wzdryga, Szatan zapowiada mu wielkość Rosji — kiedy Iwan zachwyca się obrazem przyszłości, Szatan uczy go sposobów, mianowicie zaś roztropności zimnej i korzystania z chwil. Zapytany od Iwana dlaczego się zjawił odpowiada Szatan, że pała ku niemu miłością, bo widzi w nim przyszłość potęgi Dżingiskańskiej; — jest on duchem opiekuńczym potentatów — ma przytem osobistego wroga „ducha

¹⁾ W R pod „wywnętrza“ było napisane (wypowiada).

narodów“, którego mu zwalczyć potrzeba. „Ty odniesiesz owoce zwycięstwa, ja tylko radość z pobicia wroga“.

Szatan powiada Iwanowi, że może sobie z Bogiem zrobić obrachunek i pojednanie jakie mu się podobają — dla niego dość będzie ujrzeć spodlenie milionów pod żelazną ręką cara.

Do napisania tej tragedji Romanowski przygotowywał się sumiennie i wertował rozmaite dzieła historyczne. Przewszystkiem wypisał ze Strykowskiego ustęp: „O wzięciu Nowogrodu Wielkiego pod Litwą przez kniazia moskiewskiego Iwana Wasilewicza roku 1477“; korzystał z wydania „Kroniki“ przez M. Malinowskiego w Warszawie w r. 1846 (ob. t. II. str. 282 i n.). Obok tego przepisał z Karamzyna „Historji Państwa rosyjskiego“ (z przekładu Buczyńskiego, wyd. w Warszawie w r. 1824—30) wiadomości o Marfie Boreckiej. Miał również w rękę Wagnera „Geschichte Russlands“ i Strahla i Herrmanna „Geschichte des russischen Staates“ (1832—66); z obu tych dzieł poczynił notatki i niektóre ustępy przetłumaczył. Czy studja te wydały jeszcze jakiś rezultat — odpowiedzieć nie mogę; zdaje się jednak, że poza przytoczonymi powyżej kilkunastu zdaniem nic więcej z „Marfy Posadnicy“ nie pozostało ¹⁾.

Bronisław Gubrynowicz.

Nieznany wiersz Lenartowicza.

Teofil Lenartowicz, którego przypomniały nam niedawno, wydane przez Dra Erzepkiego, przeczyste jego „Listy do Ewarysta Estkowskiego“ (Poznań 1922), zasługuje na to, by skrzętnie notować jego myśli i słowa, jako materiału do przyszłego — w dalekiej zapewne przyszłości — zupełnego ich wydania. Jednym z takich dokumentów jego kryształowej duszy jest ogłoszony poniżej wiersz i list, które, choć pisane do jednej tylko panienki, były zapewne, w zamiarze poety, stęsknionego za krajem rodzinnym, apelem, zwróconym do ogółu polskich dziewcząt:

Panienko moja, jeżeli z młodzieży
Zapragnie ciebie ktory mieć za żonę,
Wpierw go zapytaj czy w ojczyznę wierzy,
I czy pieśń umie, pod twoją obronę.

Czy urodzony zwie się czy poczciwy?
Czy stać go choćby na dobry uczynek?

¹⁾ Wspomnę tutaj ubocznie, że L. Rogalski przełożył i wydał w Wilnie w r. 1827 powieść Karamzyna p. t. „Wanda Borecka czyli upadek Nowogrodu“.